

№ 239.

Kalendarzyk tygodniowy:

Sr. św. Urszuli M. P.  
Czw. św. Kordulii.  
Piąt. św. Seweryna B.  
Sob. św. Rafała Arch.  
Niedz. św. Jana Kantego  
Pon. św. Ewarysta P. M.  
Wt. św. Sabiny P.

Wschód słońca godz. 6 m. 36.  
Zachód słońca godz. 4 m. 52.  
Długość dnia godz. 10 m. 15.  
Ubytek dnia godz. 6 m. 30.

Cena prenumeraty:

w ŁODZI:

Rocznie rb. 6 k. —  
Półrocznie " 3 " —  
Kwartalnie " 1 " 50  
Miesięczn. " " 50  
Odnośnienie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40  
Półrocznie " 5 " 76

Zagranicą:

Miesięcznie rb. 1 kop. 10

REDAKCJA

I ADMINISTRACJA

Spacerowa M 41.

Telefonu № 593.

# ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sroda dnia 21 października 1914 roku.

Kantory: własny w Warszawie ul. Hoża № 32; w Pabianicach u p. Teodora Minko;  
w Zgierzu w aptece p. Patka.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 1—2-ej po południu.

**CENY OGŁOSZEN:** ~~Madefane~~ przed tekstem 50 kop. za wiersz petitowy. Ogłoszenia w tekście 1 rub. za wiersz petitowy. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem pierwszy raz 12 kop., następny 10 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 2 kop. od wyrazu (za każdą grubszą literę płaci się 2 kop.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. **Reklamy** 25 kop. **Nekrologi** po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 6 rub. od tysiąca egzemplarzy. Ogłoszenia, których terminy przypadają w dzień świąteczny, drukujemy w przeddzień święta lub po święcie. **Artykuły** bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

## Głód ducha.

Szczęśliwą myśl miał dr. Kaufman, że zapowiedział odczyt. Mnóstwo ludzi już zapomniało tego, co niegdyś umieli w dobrych szkolnych czasach. Mnóstwo innych wcale nie znało szkoły, albo „liznęli“ ją zaledwie. Skutek jest taki, że nieraz ludzie nawet inteligentni odczuwają brak najpierwotniejszych wiadomości.

Niech dziecko zapyta rodziców o wyjaśnienie jakiejś wątpliwości swojej, czegoś dlań niezrozumiałego, a matka i ojciec znajdują się w kłopotcie, nie będą umieli zaspokoić ciekawości dziecka; zbudą pytanie albo szczerem przyznaniem się do niewiedomości, albo obłudnymi upomnieniami:

— Nie nudź mnie! Nie mam teraz czasu. Głowę mam zajęta czym innym.

Czy znacie, Czytelnicy, historyjkę prawdziwą o nauczycielu, uczniu i świecy?

Posłuchajcież. Nauczyciel tłumaczył, że mocny prąd powietrza przyczynia się do wzmożenia ognia, i że właśnie dlatego kowal silnie miechem dmie na rozżarzone węgle, które skutkiem wiatru bardziej się żarzą i silniejsze ciepło wydają.

— A dlaczego, panie profesorze, jak dmuchnę na zapaloną świecę, to ona gaśnie? — zapytał uczeń.

— To nie dmuchaj durniu! — odrzekł nauczyciel, nie umiając objaśnić przyczyny.

Jednakże objaśnienie wcale nie było trudne. Płomień świecy jest niewielki, mało daje ciepła, i knot jest słabo rozgrzany. Dmuchięcie ostudza knot do tego stopnia, że już przestaje się palić, czyli przestaje wydawać gazy zapalne, które, płonąc, dają światło i ciepło. Więc świeca zdmuchnięta gaśnie.

Słynny Faraday, z zawodu introligator, zajmujący się tem rzemiosłem do 22 roku życia, dzięki odczytom i książkom przeczytanym stał się znakomitym fizykiem.

Pomiędzy innymi napisał „Dzieje świecy“, książeczkę parokrotnie tłumaczoną na język polski.

Blahość przedmiotu wcale go nie zrażała, umiał bowiem zainteresować czytelnika mnóstwem ciekawych szczegółów, dotyczących właśnie płomienia świecy: dlaczego jest on u dołu niebieski, nieco wyżej prawie biały, u wierzchołka jakby rudawy, dlaczego, przyglądając się płomieniowi świecy, widzimy że w środku jest jak by pusty... A obok objaśnień podaje mnóstwo doświadczeń łatwych do powtórzenia domowymi środkami.

Proste zabawki dziecinne: bańka mydlana, bąk, balonik — mogą być przedmiotem wyjaśnień bardzo pouczających.

A okulary, lornetka, lupa, stereoskop, luneta polowa, teleskop, pryzmat, mikroskop..

Zastosowanie mikroskopu prowadzi nas do różnych dziedzin, między innymi do towaroznawstwa.

W dobie tak powszechnych zafałszowań umiejętnie użycie mikroskopu jest bardzo pożądane. Za pomocą mikroskopu można rozpoznać naprzykład różne zafałszowania kawy...

— Ba, niema kawy w Łodzi!

— Stuszny zarzut. Więc bądźmy oględniejsi. Poprzestańmy na zafałszowaniach wełny, bawełny, jedwabiu, herbaty.

— Ale skąd wziąć mikroskop?

— Mamy przecież Muzeum, w którym od czasu do czasu odbywają się dyżury ludzi, obeznanych ze znajdującymi się tam przyrządami, a pomiędzy innymi z mikroskopem. Niechby tylko większe gromadki ciekawych zgłaszały się do Muzeum z zadaniami słusznymi, to na objaśnieniach nie zbywałoby z pewnością.

Od chemii, która wyjaśnia pytania związane z płomieniem świecy, lampy z unoszeniem się balonika i mnóstwem innych zjawisk, od fizyki, którą zatrąciłissimi, wymieniając różne narzędzia do patrzenia, od towaroznawstwa wreszcie przejdźmy do mineralogii z geologią, botaniką, zoologią.

Tu znowu napotkamy gromady rzeczy niedokładnie znanych ogółowi.

Granit czyli glaz, piaskowiec, zlepieniec, glina, löss, margiel, wapno, gips, woda, sól, różne pokłady ziemi, dalej próchnica, torf... to znowu przedmioty, która nawet mieszczuchom nie powinny być obce, bo jesteśmy przecież narodem rolniczym. Tak dalece rolniczym, że podobno ktoś, zapytany, jaki jest najłatwiejszy sposób otrzymywania cukru z buraków, odpowiedział:

— Sprzedać buraki i kupić cukier.

Poeci zachwycają się pięknością drzew nasyżych.

„A przecież wokół nich, ciągnęły się lasy

Litewskie, tak powabne i tak

pełne krasy!

Czeremchy, opłatane dzikich

chmielów wieńcem,

Jarzębiny ze świeżym paster-

skim rumieńcem,

Leszczyna jak menada, z zie-

lonymi berły,

Ubranymi jak w grona

w orzechowe perły.

A niżej dziatwa leśna: głóg

w objęciach kalin,

Ożyna, czarne usta tuląca

do malin.

Drzewa i krzewy liśćmi wzięły

się za ręce,

Jak do tańca stojące panny

i młodzieńce.

Wkoło — pary małżonków. Stoi

pośród grona

Para nad całą leśną gromadę

wzniesioną

Wysmukłością kibici i barwy

powabem:

Brzoza biała, kochanka, z małżonkiem swym grabem.

A dalej, jakby starce na dzieci i wnuki

Patrzą, siedząc w milczeniu,

tu sędziwe buki,

Tam matrony topole, i mchami brodaty

Dąb, włożywszy pięć wieków na swój kark garbaty,

Wspiera się, jak na grobów połamanych słupach,

Na dębów, przodków swoich, skamieniałych trupach.

Nie mówmy o buku, który wymarł w naszych stronach. Trójgraniasty jego orzeszków, pokrytych błonkową łupinką, nie zna dzisiejsza młodzież. Ale mnóstwo ludzi nie zna drzew, n nas i dziś rosnących: jaworu, wiązu...

A z iglastych, nie mówiąc znowu o cisie, także wymarłym, po którym pozostała nazwa „maści“ końskiej czyli ubarwienia włosa: koń cisawy — iluz ludzi nie rozpozna jodły i sosny! Dla iluż ludzi drzewo, przystrojone świecidełkami, orzechami, piernikami na Boże Narodzenie dla dziatwy nazywa się zarówno choinką jak jodełką, bez względu na to, czy jest młodą sosną, czy jodłą!

Ziół! mamy wbród. Niektóre z nich wabia oko pięknymi listkami, tak ułożonymi, że tylko je malować; inne zapachem necą; jeszcze inne użyteczne są w lecznictwie; z niektórych można mieć smaczną sałatę, z innych gotowane potrawy, jeszcze inne dodają smaku. Ale komuż te zioła są znane! Niejedno dziecko miasta nie umie zbóż nawet rozróżnić. Żdźbło żyta i żdźbło jęczmienia jednakowo dlań wygląda. Grzyby lubimy zbierać, lubimy je zjadać, gotowane czy marynowane. Ale co roku truje się grzybami sporo ludzi, bo grzybów nie znamy. Sliczna jest nauka botanika, która mówi o tem wszystkim. Czy nie warto się z nią poznać chociażby na odczytach popularnych?

O naszej znajomości zoologii świadczy nazwa: robactwo, nadawana pchłom, pluskwom, karaluchom i innym takim stworzeniom, z których ani jedno nie jest robakiem.

Od tworów przyrody przejdźmy do tworów myśli ludzkiej.

Niejedyn stolarz, cieśla, blacharz, kotlarz nie wie, jak za pomocą cyrkla i linii nakreślić foremny sześciokąt, pięciokąt, jak za pomocą tychże narzędzi poprowadzić linię równoległą, a jak — prostopadłą. Jak figurę na modelu wyrysowaną powiększyć proporcjonalnie. Wszystko to są rzeczy łatwe i proste. Trzeba tylko dobrej a szczerzej chęci, a salę odczytową ma choćby Resursa rzemieślnicza, i prelegent jeden, drugi się znajdzie.

Czy rozbitą obecnie sekcję odczytową Resursy nie możnaby zorganizować na nowo?

S. R.

## KRONIKA

(a) **Niezasadnione pogłoski.** Do uspokojenia ogółu ludności powinna przyczynić się wiadomość, zaczerpnięta przez nas z dobrego źródła, mianowicie, że zgoła produktem fantazy są pogłoski o tem, jakoby magazyny kolejowe w Łodzi miały zostać spalone, jakoby gdziekolwiek w gmachach publicznych podłożone zostały miny, jakoby Łódź mogła być obleżona, zdobywana szturmem i t. d.

Wszakże garnizon niemiecki w Łodzi czuje się tu zupełnie bezpiecznym i opuścić Łodzi dla jakichkolwiek powodów niema ani zamiaru, ani też potrzeby.

(a) **Przytuliska dla bezdomnych.** W ostatnich czasach wojennych wielkie miasta nasze stały się naturalnymi zbiorowiskami ludzi, których wojna wypędziła z siedzib własnych. Całe szeregi ludzi bezdomnych szukają schronienia. Miasta nasze nie były przygotowane na tych niespodziewanych gości. I tylko jednostki miłosierne otwierają izby biedakom i zziębniętym. Chcąc ulżyć losowi wygnanców, trzy łódzkie stowarzyszenia robotnicze, Stow. Rob. Chrześ., Praca i Christliche Gewerkschaft zakrzyknęły się wspólnie około urządzenia przytuliska dla bezdomnych.

Pierwsze takie przytulisko zostaje otwarte z d. 24 października przy ul. Piotrkowskiej 22 w domu p. Berchtolda, który bezpłatnie ofiarował na to lokal.

16 łóżek, trochę bielizny, mydło, wodę, a nawet trochę gorącej strawy dostaną tymczasowo nasi goście. To, na co stać biednego robotnika łódzkiego, daje współtowarzyszom niedoli.

Zapis na noclegi dla mężczyzn odbywać się będzie codziennie w Sekretaryacie Domu Ludowego, Przejazd 34, między 9 — 2 w południe. Niedługo podobne przytulisko otwarte będzie dla kobiet.

(a) **Z intendencji niemieckiej.** W lokalu intendencji wojsk niemieckich, przy ul. Passaż Meyera nr. 5, rozpoczęto we wtorek wypłaty należności obywatelom łódzkim za zwrotem wydanych kwitków.

Wobec tego, że ilość wydanych kwitków jest bardzo znaczna, gdyż przekracza liczbę tysiąca, wypłata dotychczasowej należności potrwa co najmniej tydzień.

(a) **Ze Stow. techników.** Wczoraj wieczorem, odbyło się zebranie członków Stow. techników, na którym zdecydowano ostatecznie urządzić tanię kuchnię, w celu wydawania obiadów biednym robotnikom.

Przyjęto do wiadomości, że fabryka Ramischa, przy ul. Ewangelickiej nr. 10, ofiarowała lokal bezinteresownie, a firma „Borkowski” zapewniła dostarczenie materiału opałowego również bezpłatnie.

Kuchnia rozpocznie działać w nadchodzący poniedziałek, dn. 26 b. m. obiady wydawane będą codziennie o godz. 12 w południe. Cały obiad kosztować będzie 5 kop., pół obiadu 3 kop. Obiad składać się będzie z zupy i chleba. Część obiadów wydawana będzie bezpłatnie prawdziwie ubogim.

Stow. techników początkowo zamierza wydawać do 300 obiadów dziennie. Na urządzenie kuchni zadeklarowało pożyczki kilku członków Stow. O ile Stowarzyszenie znajdzie poparcie ze strony osób sympatyzujących z tą ideą chętnie weźmie na siebie organizację taniej kuchni w różnych dzielnicach miasta.

Zapisy na obiady i wydawanie bonów rozpocznie się od piątku bieżącego tygodnia w portyni fabryki Ramischa.

(x) **Główny komitet obywatelski** podaje do wiadomości, że od poniedziałku, dnia 26 października, komisja finansowa komitetu wzawia swe czynności, związane z wydawaniem bonów w banku handlowym w Łodzi od godz. 10 rano do 12 w południe.

(k) **Korespondencya do Niemiec i zagranicę.** Wobec zajęcia Łodzi przez wojska niemieckie, osoby, jadące do Niemiec, mogą zabierać ze sobą listy w językach nie niemieckich, ale koniecznie otwarte, dla wrzucenia na pocztę.

Listy takie wolno wysyłać także z Niemiec do Austro-Węgier, a więc i do Galicji, oraz Szlązka austriackiego; dalej do krajów neutralnych w obecnej wojnie, a więc: do Szwajcarii, Danii, Holandji, Szwecji, Norwegii, Włoch, Hiszpanii, Portugalii, Bułgarii, Rumunii, Turcji, Grecji, Stanów Zjednoczonych i samodzielnych państw Ameryki.

(k) **Przepustki za granicę.** Komendantura wojskowa niemiecka w Piotrkowie zaprzestała wydawania przepustek za granicę rosyjskim poddanym.

(a) **Z kolejek dojazdowych.** Tramwaje na kolei elektrycznej dojazdowej Łódź Zgierz-Aleksandrów-Konstantynów-Pabianice zostały w ruch puszczzone dzisiaj.

(k) **Towary łódzkie na stacyach kolejowych.** Na obydwu stacjach towarowych kolei kaliskiej i fabryczno-łódzkiej znajdują się znaczne ilości towarów manufakturowych, które zostały ekspedyowane do wystąpienia kolejną w ostatnich dniach przed przerwaniem komunikacji kolejowej.

Towar ten leży bez wszelkiego dozoru i fabrykanci łódzcy, którzy i bez tego ponoszą olbrzymie straty, stoją wobec ewentualności nowych strat materialnych, ponieważ ze względu na zamknięty dostęp do stacji towarowych z powrotem nie można odebrać.

Przemysłowcy łódzcy postanowili przedsięwziąć starania celem odebrania towaru.

15)

## NA POGRANICZU.

(Ciąg dalszy — patrz nr. 238).

— Zdaje się, telefonowano w czasie spełnienia zbrodni?

— Tak jest. Ktoś z miasta telefonował do majora Parbury; jest to jedna z czterech osób, które mieszkają od korytarza pierwszego piętra.

— No, a ten major?

— Badałem go i kazałem moim ludziom mieć go na oku; dotychczas nic nie mówi przeciw niemu.

— I w którym kierunku robisz pan poszukiwania?

— O! w bardzo określonym. Mojem zdaniem morderca należy do przyjaciół albo znajomych państwa Kesselbach. Szedł za ich śladem, znał ich zwyczaje, znał cel pobytu pana Kesselbacha w Paryżu i co najmniej domyślał się ważności jego planów.

— Więc nie byłby to zbrodniarz zawodowy, sądzisz pan?

— Niel nief po tysiąc razy nie. Zbrodnię spełniono niesłychanie zręcznie i zuchwale, ale wynikała ona z okoliczności. Powtarzam, w otoczeniu pana i pani Kesselbach należy szukać winnego. Dowodem tego, że morderca pana Kesselbacha zabił Gustawa Bedand jedynie dlatego, że ten chłopak posiadał papierosnicę, a Chapmana, ponieważ ten o niej coś wiedział. Proszę sobie przypomnieć wzruszenie Chapmana: słysząc tylko opis tej papierosnicy, Chapman domyślał się istoty dramatu. Gdyby ją mógł być zobaczyć, byłby nas objaśnił. Nieznajomy to zrozumiał. A my nie wiemy nic, nic — znamy tylko litery L. i M.

Zastanowił się i dorzucił:

— Jeszcze jeden dowód, który niech będzie odpowiedzią na jedno z pańskich pytań, panie prezydencie.

— Czy pan myśli, że Chapman byłby poszedł za tym człowiekiem przez korytarz i schody, gdyby go nie był znał?

Gromadziły się fakta. Utwierdzała się praw-

da lub przynajmniej prawdopodobieństwo prawdy. Wiele jeszcze pozostawało ciemnego i zagadkowego, ale jakżeż wzmagało się światło. Brakło wprawdzie rozeznanienia motywów zbrodni, ale jakżeż jasno występował cały szereg czynów, spełnionych owego tragicznego ranka!

Zaległo milczenie. Wszyscy milczeli, szukając to argumentów, to zarzutów. Nareszcie Valenglay zawołał:

— Mój drogi panie Lenormand, wszystko doskonale... przekonałeś mnie pan... ale w gruncie rzeczy nie posunęliśmy się ani na krok.

— Jakto?

— Ależ naturalnie. Celem naszego zebrania się nie jest bynajmniej odcyfrowanie częściowe zagadki, którą, ani nie wątpię, prędzej czy później, rozwiązesz pan całą sam — zebraliśmy się tu raczej po to, by urządzić, jak w możliwie najszerszej mierze zadośćuczynić wymaganiom publiczności. A przecież, czy morderca jest Lupin, czy nie on, czy jest dwóch winnych, czy też trzech, to jednak nie daje nam to ani imienia winnego, ani jego osoby. Publiczność zaś odnosi to zgubne wrażenie, że sprawiedliwość jest bezsilna.

— I jakżeż ja temu mogę zaradzić?

— Otóż właśnie dać publiczności to zadośćuczynienie, którego się ona domaga.

— Ależ mnie się zdaje, że te wyjaśnienia same wystarczyłyby już...

— To są słowa. Publiczność domaga się czynów. Jedno tylko może ją zadowolnić: aresztowanie...

— Proszę prosić, ależ przecież nie możemy aresztować pierwszego lepszego z brzegu!

— Jużby to nawet było lepiej, aniżeli nie aresztować nikogo — roześmiał się p. Valenglay.

— No dalej, niechżeś pan dobrze poszuka... Czy pan jest pewien Edwardsa, służącego Kesselbacha?

— Absolutnie... A zresztą nie, panie prezydencie, to byłoby niebezpiecznie... to byłoby śmiesznie... i przekonany jestem, że sam pan naczelny prokurator... Dwie są tylko osobistości, które mielibyśmy prawo aresztować. Morderca... nie znam go... i Arsen Lupin.

— Cóż z tego?

— Nie aresztuje się tak łatwo Arsena Lupin... a w każdym razie potrzeba na to czasu, całego szeregu zabiegów... których dotąd nie zdążyłem skombinować, ponieważ sądziłem, że Lupin się ustatkował... albo, że nie żyje.

Valenglay tupnął nogą niecierpliwie, jak człowiek przywykły do tego, by życzenia jego spełniały się natychmiast.

— A jednak przecież... mój drogi panie Lenormand, potrzeba mi tego... i panu tego potrzeba także... Panu chyba wiadomo, że ma pan potężnych wrogów... i że, gdyby nie ja... Ostatecznie to jest niedopuszczalne, żebyś się pan w ten sposób usuwał w cień... A co pan myśliś o współnikach... Przecież tu nie sam jeden Lupin... Jest też przecież Marco... jest też i ten drugi łotr, który odegrał rolę Kesselbacha i dostał się do piwnic Credit Lyonnais.

Czy ten wystarczyłby panu, panie prezydencie?

— Czyby mi wystarczył! Ależ do licha, wyobraź sobie!

— No, to niech mi pan da tydzień czasu.

— Tydzień! Ależ ja tutaj nie na dni liczę, kochany panie Lenormand, ale na godziny.

— Ileż mi pan zatem godzin daje, panie prezydencie?

Valenglay wyciągnął zegarek.

— Daję panu dziesięć minut, mój drogi panie.

Szef bezpieczeństwa spojrzął na swój zegarek i spokojnym tonem wygłosił:

— O cztery za dużo, panie prezydencie.

II.

Valenglay spojrzął nań zdumiony.

— O cztery za dużo? Jak pan to rozumiesz?

— Powtarzam, panie prezydencie, że nie potrzeba mi tych dziesięciu minut. Wystarczy mi sześć.

— Wypraszam sobie, panie Lenormand... ten niesmaczny żart...

Szef bezpieczeństwa zbliżył się do okna i dał znak dwom ludziom, którzy przechadzali się na podwórzu gmachu ministerjum.

Powrócił na środek pokoju.

(D. c. n.)

(k) **Otwarcie taniego sklepu spożywczego.** Wczoraj o godz. pół do 10 rano nastąpiło otwarcie taniego sklepu spożywczego dla członków Łódzkiego klubu rzemieślniczego. Sklep znajduje się przy ul. Piotrkowskiej nr. 27.

Ceny artykułów w sklepie są następujące: Bochenek chleba 4 funt, 19 kop., paczka zapalek 18 kop., funt mąki pszennej 7 kop., funt ryżu 14 kop., funt grochu 6 kop., funt soli 6 kop., faryny 13 i pół kop., cukru 17 kop., korzec kartofli 1 rb. 60 kop., kwarta nafty 12 kopiejek.

Ceny te ustanowiono na tydzień bieżący. Zakupy w sklepie czynić mogą tylko członkowie klubu.

(a) **Zabezpieczenie fabryk na zimę.** Referat w sprawie zabezpieczenia fabryk od zima przedstawili specyjalna komisja ogólnemu zebraniu Stow. techników, we wtorek dnia 27 b. m.

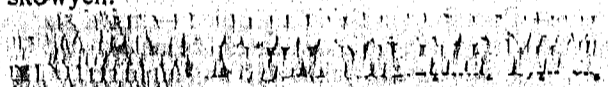
(a) **Z Łódzkiej szkoły handlowej.** W szkole Handlowej kupiectwa Łódzkiego rozpoczęte zostały wykłady: w poniedziałek w klasie 7-iej, we wtorek zaś w klasie 6-iej.

(x) **Ze związków.** Lokal związku zawodowego przemysłu płaszowego przeniesiony został do domu nr. 55 przy ul. Targowej. W lokalu tym otwarto V kuchnię robotniczą, która wydaje tanie obiady w cenie 3, 5 i 7 kopiejek.

(a) **Rzadki wypadek.** Do kasy jednej z miejscowych instytucji kredytowych wpłaciła w ubiegłym tygodniu pewna osoba na rachunek bieżący aż 5.000 rubli. Zbytecznym dodawać, iż osoba ta zastrzegła sobie w sposób najbezpieczniejszy natychmiastowy zwrot wkładu „na pierwsze żądanie“.

(a) **Obuwie.** Ostatni tydzień odznaczał się ożywieniem na rynku zbytu obuwia zimowego do pracowni i sklepów szewskich, które narzekały już od miesiąca na zupełny zastój. Z powodu braku niektórych gatunków skór, obuwie czarne męskie podskoczyło w cenie, natomiast staniało i to znacznie, obuwie damskie i dziecięce, oraz w kolorach jasnych.

Majstrowie szewscy mają liczne zamówienia prywatne na buty wysokie, używane przez wojskowych.



(p) **Posrzekał.** Wczoraj w lesie miejskim przy ul. Rokicińskiej, S. Tokarek, lat 15, przy grabieży drzewa, posrzekany został przez gajowego w prawą nogę. Rany opatrzył lekarz pogotowia.

(p) **Samobójstwo.** Wczoraj przy ul. Łagiewnickiej 4, starszynek lat około 75, z nędzy wyskoczył na bruk z drugiego piętra, ponosząc śmierć na miejscu.

Osobistości denata nie stwierdzono.

(k) **Walka z bandytyzmem.** Komendant wojskowy miasta Piotrkowa wydał rozporządzenie, nakazujące przeprowadzenie surowego śledztwa w wypadkach popełnienia napadów bandyckich.

Ludność wsi, położonych najbliższej od miejsca dokonania napadu bandyckiego, obowiązana jest wykryć i ująć bandytów w ciągu 24-ch godzin po fakcie, w przeciwnym bowiem razie spadną na nią skutki napadu i obowiązana będzie wynagrodzić wszelkie straty materialne uczynione przez bandytów.

(k) **Napad bandycki.** W nocy z soboty na niedzielę poza Tuszynem, na drodze wiodącej do Piotrkowa, kilku zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w brauningi, napadło na 3-ch kupców powracających z Łodzi do Piotrkowa.

Pod groźbą śmierci bandyci zrabowali napadniętym około 1.000 rb. gotówką.

— Też w nocy ciż sami bandyci napadli w temże miejscu jeszcze jednego kupca z Piotrkowa, Judela Nelkena, któremu zrabowano kilkadziesiąt rubli.

Na miejsce napadu bandyckiego wysłano ekspedycję karną.

(k) **Za wywóz węgla z Piotrkowa.** Obywateł Piotrkowa za wywóz węgla z miasta do Łodzi, wyrokiem sądu piotrkowskiej milicji obywatelskiej skazany został na zapłacenie grzywny pieniężnej w sumie 100 rb.

(k) **Z Częstochowy.** Z rozkazu cesarskiego przybył do Częstochowy generał armii niemieckiej, von Bachmeister, celem dokonania wizy-

tacy miasta i dokonania kontroli położenia w mieście.

Po załatwieniu spraw służbowych i wizytacji klasztoru Jasnogórskiego, wizytator odjechał z powrotem dla zdania relacji.

(k) **Z Zagłębia Dąbrowskiego.** Do Sosnowca przybył z ramienia władz niemieckich inżynier niemiecki, który objął główny nadzór nad czynnościami kopalni węgla w Zagłębiu Dąbrowskiem. Odebrał on papiery i dokumenty kopalni z biura inżyniera-inspektora fabrycznego, celem zaprowadzenia kontroli nad działalnością kopalni, które wkrótce całkowicie zostaną uruchomione.

(k) **Aeroplany niemieckie w Łowiczu.** W niedzielę ubiegłą o godz. 11 rano ponad Łowiczem przelatywało pięć aeroplanów niemieckich w kierunku Rawy do Sochaczewa.

S Z T U K A.

(x) **Z teatru.** Artyści zjednoczeni odegrają w nadchodzącą sobotę o godzinie 3 i pół po południu „Na dzień“ dramat w trzech aktach M. Gorkija.

W niedzielę o godz. 3 i pół po poł. „Stare miasto“ sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami F. Domnika.

Ceny miejsc od 10 do 75 kop. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni W-go Gostomskiego, (dawn. Roszkowski), a w dniu przedstawienia od godz. 10 rano w kasie teatru (Dzielnia 18).

**Wesoły obrazek angielski.**

W Londynie w zeszłym tygodniu miało miejsce następujące zdarzenie: Dwóch eleganckich dżentelmenów zajechało samochodem na jeden z najruchliwszych placów. Wsiadłszy, wyciągnęli dwie duże tace, napełnione ciastkami z kremem i poczęli rozdawać smaczne te łakocie między tłum. Oczywiście zebrało się dokoła mnóstwo łakomych, którzy sobie poprostu wydzielali z rąk i ust ciastka. Gdy tace były już opróżnione, zawołał wielkim głosem jeden z hojnych dżentelmenów:

— Wszystkie ciastka były zatrute!

Łatwo sobie wyobrazić, jaki hałas i rwetes powstał na te słowa; jedni rzucali się, jak opętancy, widać się, klnąc i wyciągając zaciśnięte pięści do rzekomych trucicieli, inni popędzili wprost do pobliskich aptek i lekarzy.

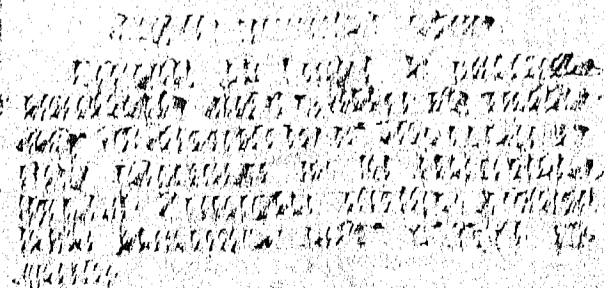
Wtedy wdał się w to policyant (oczywiście taktowny angielski) i dowiedział się, że dwaj dżentelmeni są funkcjonaryuszami fabryki film, która pragnęła zrobić scenę: „Popłoch podczas bombardowania Antwerpii“.

Na balkonie sąsiedniej kamienicy pracuje operator filmowy.

W ten sposób za cenę kilkudziesięciu ciastek zdobyła fabryka bardzo efektowne zdjęcie kinematograficzne.

**TELEGRAMY.**

Pod Warszawą.



**Niemieckie sprawozdania wojenne.**

Berlin, 20 października. Walka pod Warszawą i na południowej stronie miasta toczy się dalej.

Berlin, 20 października. Według wiadomości gazety „Berl. Nat. Ztg.“ cała Polska na zachodniej stronie od Wisły znajduje się w rękach

niemców i austryaków; tylko Warszawy jeszcze rosyjanie bronią.

**W Galicyi.**

Wiedeń, 18 października. Urzędowo donoszą: Jak dn. 17 b. m., na linii Stary-Sambor-Medyka i pod rzeką San rozpoczęta walka, tak również i nasze operacye na linii rzeki Dniestr dobrze upływają.

Z północnej strony Wyszkowa rosyjanie zostali atakowani i odrzucony. Pod Sinowodzkim niemieckie wojska zajęły wyżyny z północnej strony miasta i ścigały nieprzyjaciela.

Również zajęto wyżyny Podbórza. Stary-Sambor znajduje się po zaciętej bitwie w naszych rękach.

Pogłoski o zajęciu Krakowa przez rosyjan są zupełnie fałszywe. Mieliśmy w rękach sobotni „Gzas“ (17 b. m.) krakowski, z treści którego jasno wynika, że o powyższem nie może być mowy.

**W Augustowskiem**

Berlin 20 października (wł.) W guberni Suwalskiej panował wczoraj na stronie wojsk rosyjskich spokój. Liczba jeńców, wziętych nad Szynoindem, wzrosła na 4000; prócz tego zdobyto kilka armat.

**Rosyjskie sprawozdanie wojenne.**

Piotrogród 19 października (wł.) Urzędowo donoszą z 18 b. m. Na wszystkich frontach znaczne zmiany nie zaszły. We Wschodnich Prusach panuje spokój. Walki wzdłuż środkowego biegu Wisły i w Galicyi rozwijają się.

**We Francyi**

Berlin, 20 października (wł.) Urzędowe sprawozdanie wojenne:

W Briggsie i Ostendzie zdobyto wiele materjałów wojennych, między innymi znaczną ilość karabinów z amunicją i 200 parowozów w dobrym stanie.

Na francuskim terenie walki znacznych wypadków nie było.

**Konfiskata parowca handlowego.**

Marsylia, 20 października (wł.) Torpedowiec francuski przyholował pochwycony na morzu holenderski statek handlowy „Kenigfn Emma“ który wracał z towarami z Batawii do Hamburga.

**Walki we Francyi.**

Londyn, 20 października (wł.) Od czwartku toczy się rozpaczliwa walka o Ypern i Courtrai, gdzie niemieckie oddziały z Antwerpii zapalczywie naciskają na skrajne lewe skrzydło francuzów, ażeby wznowić połączenie między wschodniem niemieckiem skrzydłem w Belgii i niemieckiem prawym skrzydłem we Francyi. Przyszłej walki oczekują pod Dunkierką, gdzie francuzi i anglicy zatopili miasto, przez co chcą powstrzymać pochód niemiecki naprzód.

**W Egipcie.**

Konstantynopol, 19 października (wł.) Jak się pewne pismo dowiadyje, anglicy uwolnili w tych dniach 120 egipskich urzędników i wydali 200 egipskich oficerów ze związku wojennego.

Londyn 19 października (wł.) Biuro Rentera donosi: W Deptfordzie około Londynu zeszłej nocy wybuchły rozruchy przeciwko Niemcom. Zniszczono sklepy niemieckich poddanych. Jeden z tych sklepów spalony. Wysłano wojsko celem przytłumienia rozruchów.

**Mazurek na czasie.**

Dudni woda, dudni,

W cembrowanej studni, —

w krótkie już Łódź nasza całkiem się wyludni. Dziś już — mówiąc szczerze — widok jest ponury: wyjeżdżają tłumnie nasze żonki, córki. Sakien coniemiera wzięta każda na się, aby zaćnić inną w strasznej wojny czasie...

Płyń woda, płyń,

Z szumem po dolinie, —

Zostali mężowie samotni jedynie.

Pali słonko, pali,

Na ładzie i fali, —

Niechaj czasy wojny gładko płyną dalej! Nie szkodzi, nie szkodzi, niech hulają młodzi i my tak będziemy, Gdy dnie nam los osłodzi, L... wyjdziemy z Łodzi.

**Bogactwa Francji.**

Niebywałem, nieznanem w dziejach zjawiskiem jest szalony wzrost bogactwa francuskiego. To, co w tych dniach zaszło w Paryżu, nie zdarzyło się jeszcze nigdzie i nigdy. Zaradczostwo finansowa Francji okazała się tak przepiękną, tak solidną i wszechstronną, że przeszła najśmielsze oczekiwania samych francuzów.

Wobec deficytu w budżecie, wywołanego nadzwyczajnymi wydatkami na cele militarne, zezwolił parlament ministrowi finansów zaciągnąć pożyczkę wewnętrzną, w wysokości 805 milionów franków na 3 1/2%. W 24 godziny po ogłoszeniu pożyczki napływ zgłaszających swe kapitały był tak wielki, że pożyczka była od razu... „8 razy pokryta“. Lecz na tem nie koniec. Ponieważ rząd takiego sukcesu nie spodziewał się, przeto zapis deklarujących gotowość wzięcia udziału w pożyczce — stosownie do pierwotnie powziętej uchwały — trwał dalej. Po ośmiu dniach zapis zamknięto. I oto okazało się, według danych urzędowych ministerium skarbu, że pożyczka wewnętrzna Francji była „w ciągu kilku dni 40 razy pokryta“.

Państwo żądało od swych obywateli 805 milionów, obywatele zaś pośpieszyli z gotowością pożyczania ojczyźnie — „32 miliardów“.

Cóż więcej powiedzieć mogą komentarze?

Lecz myśliły się, ktoby sądził, że z fantazyjną tą sumą pośpieszyła cała Francja. Bynajmniej. „Jeden, jedyny departament Sekwany sumę 31 miliardów zadeklarował“! Prowincja fran-

cuska, miasta departamentalne, zapisały się za ledwie na 700 milionów (pokrywając niemniej pożyczkę), lecz za to miasto Paryż i departament Sekwany zgłosiły przeszło 31 miliardów...

Liczba zapisanych wynosiła 240,000, włączając w to instytucje bankowe. Bank „Société Générale“ wyraził gotowość nabycia rent za 2620 miliony, czyli, że sam jeden pokrył pożyczkę 8 1/2 razy.

„Crédit Lyonnais“, zapisując się na 279 milionów renty, pośpieszył sam jeden z sumą 8-ju miliardów i pokrył pożyczkę 9 razy. Każdy, kto pragnął wziąć w niej udział, winien był wnieść do kasy 10% sumy, jaką pragnął państwu pożyczyc.

Otóż całość samych tylko awansów, wniesionych przy zapisie, wyniosła z górą 3 miliardy franków.

Takiej majątności, rozproszonej w ludzkie, świat jeszcze nie widział. Nawet dla ojczyzny miliardów jest ona bajeczna i wprost niewiarygodna.

Przed okienkami banków paryskich przedfilował korowód „pończoch wełnianych“ (sławetne francuskie „bas de laine“). Wielkich kapitalistów było mało: tych reprezentowały banki. Natomiast większość składała się z drobnych rentierów, drobnych kupców, urzędników i całkiem ubogo wyglądających robotników.

Staruszkę w czapeczkach na głowie, episyry w łątanym spodniach i drewnianych pantoflach, drobni rentierzy w wytartych surdutach i kapeluszkach, które zapomniały swej barwy pierwotnej, wyrobicy z kręconymi z ordynarnego tytoniu papierosami w ustach, — oto warstwy społeczne, które na ołtarzu ojczyzny złożyły miliardy franków, nagromadziwszy bajoński ten kapitał pracą pilną, tudzież nadzwyczajną zdolnością oszczędzania.

Za każdym razem, gdy Francja apelowała do oszczędności swoich obywateli, obywatele na apel swego kraju nie pozostali głusi. Działo się to nawet w ciężkich dla Rzeczypospolitej chwilach, w czasach, gdy Francji groziła ruina materialna i polityczna. Można całkiem śmiało i bez przesady powiedzieć, że w najkrytyczniejszych momentach głównie ratowała Francję zaradczostwo finansowa jej ludu.

I my zaczynamy budzić się do zabiegliwości gospodarczej. Kraj nasz, acz bardzo późno, niemniej przecież zrozumiał — och, daleko później od Czechów naprz... — rolę czynnika ekonomicznego w rozwoju kulturalnym narodu. Niechże nikt, kogo obchodzi samodzielność i niezależność gospodarcze naszego kraju, nie przejdzie do porządku dziennego nad tańcem miliardów, nad przytoczonymi powyżej liczbami. Są

one nie tylko godne medytacji, lecz i zazdrości. Czysty dochód Francji wynosi rocznie 3 1/2 miliarda, fortuna Anglii w ciągu jednego wieku XIX-o wzrosła o przeszło 350 miliardów, Niemcy w ciągu 18 lat powiększyły swe bogactwo narodowe z 83 miliardów na 375 — i tak dalej, aż do zawrotu głowy.

Porównajmy te liczby z naszymi. Ależ, co mówić? Wszak nie mamy nawet z czem ich porównać, bo my nawet liczb nie mamy...

**Wiadomości zamiejscowe.**

**Dziwięc tysięcy lekarzy na placu boju.** Według oświadczenia generalnego lekarza wojsk niemieckich, profesora von Scherninga, na placu boju pracuje około 9,000 lekarzy.

**Skapstwo.** „Oest. Deutsche Rundschau“ zwraca uwagę, że w Wiedniu żyje 3809 milionerów, którzy do akcji wojennej przyczynili się tylko drobnymi datkami. Gdyby każdy z tych milionerów ofiarował na akcję pomocniczą choćby tylko 10 procent swych rocznych dochodów, zebrałoby się 60 milionów koron.

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają światu całemu, gdy jakiś milioner dał 50,000 koron na Czerwony Krzyż.

**Pożar warsztatów okrętowych w Tryjeście.**

W warsztatach okrętowych w Monfalcone powstał pożar pod rusztowaniem będącego na ukończeniu parowca '39. Płomień buchający wysoko zajęły również rusztowania stojących parowców 47 i 67. Wśród wyteżonej pracy, w której brali udział oprócz straży pożarnych oddziały pospolitego ruszenia z Monfalcone, załoga marynarska, żandarmi z Monfalcone i z Maurizio, ugaszono w ciągu 5 godzin. Okręty zostały wewnątrz silnie uszkodzone.

**HUMOR.****Dobry chłopiec.**

— Pocziwy z ciebie chłopiec — mówi starszy poważny pan — nie uważałeś, że na ciebie patrzę, a ja widziałem, jakieś dał najładniejsze jabłko koledze, a sobie zachowałeś gorsze. Nawet zauważyłem jak ci się oczy zaśmiały z radości.

— Bo ja myślałem, że on zaraz zje to jabłko, a ja środek wyjadłem, że tylko skórka została i nasypałem soli i pieprzu...

**Zarząd eksploatacji****ŁÓDZKICH RZEŹNI MIEJSKICH**

ul. Inżynierska 1. Tel. 46 i 14-65

wydzierżawia przedziały chłodnicze do przechowywania mięsa i wyrobów masarskich, jak również specjalne ubikacje do przechowywania ryb.

Poleca również lód sztuczny po 15 kop. za pod na miejscu, bez odstawy. 2119

**ZAKŁAD FREBLOWSKI****Maryi Łuczowskiej**

Przeniesiony został z ulicy Piotrkowskiej № 120 na ulicę Przejazd № 51.

Przyjmuje dzieci od lat 3 do 7. Zapisy przyjmuje codziennie od godz. 10 — 3 po poł. 2686

**Smole węglową na opał**

sprzedaje na beczi po Rb. 1.65 za 100 funtów netto, loco Gazownia Łódzka, udzielając praktycznych wskazówek do pożytecznego spalania jej w kotłach parowych i piecach. Inż. J. Procter, Widzewska 135 (tel. 15-47). 2864

**Drobne ogłoszenia.**

**B**ardzo tanio sprzedam meble z trzech pokojów. Spacerowa Nr. 37 — 5. 9854—1

**B**uchalter pierwszorzędnej firmy życzy udzielać lekcji podwójnej buchalterii wzajemian lekcji gry fortepianowej. Lask. oferty sub „Muzyka“ w Administracji Rozwoju. 9650—1

**D**o wynajęcia 2 lub 3 pokoje umeblowane, oddzielne wejście, słoneczne, ciepłe, elektryczność i kuchnia. Zawadzka 33, m. 8, II-gie piętro. 9651-3s5—1

**K**upię maszynę i pleska pokojowego. Wólczajska Nr. 151, Palmowski. 9655—1

**P**otrzebna służąca do wszystkiego. Ewangielicka 7 m. 22 9641—3—2

**PRALNIA „HELENA“**

Konstantynowska 6. Przyjmuje do prania bieliznę męską i damską oraz chemiczne czyszczenie garderoby. Ceny przystępne. Na żądanie odosobienie do domów. 9628—8-G

**U**czeń wyższej klasy gimnazjum poszukuje lekcji. Piotrkowska nr. 261, m. 50. 9652—1

Zaginiony paszport na imię Waleryana Goebel wydany z miasta Zgierza. 9655—1

**Zagubione dokumenty**

**A**ntonina Knuł zagubiła paszport wydany z gminy Bełchatów, gub. piotrkowskiej. 9649—3—1

**S**kradziono paszport wydany w gminie Żychlin, pow. kutnowskiego, gub. warszawskiej na imię Józefa Czesława Garbowski. 9642—3—2

**W**aleryan Tomaszewski zagubił paszport wydany z miasta Warszawy. 9639—3—2

Zaginiony paszport na imię Jana Pokornowskiego wydany z magistratu m. Konina. 9531—3—2

**KUPUJEMY**

(z braku stali) używane cienkie osterka do golenia dla „Gilet“. Bieńkowski, ulica Piotrkowska Nr. 41. 2872

**Kupię tylko tanio**

dwa brylanty wagi około czterech karatów razem. Ul. Piotrkowska 41, wyroby stalowe. 2874

**NA ZIMĘ**

Dzwo opałowe w składzie węgla Henryka Kupczyka ul. Tramwajowa 16. 2976

**Kasę ogniotrwałą**

średniej wielkości, (gabinetową) w dobrym stanie, kupię tylko tanio, Piotrkowska 41, wyroby stalowe. 2882

**KARTOFLE.**

Kupię większą ilość dobrych kartofli. Cenę ostateczną franco Łódź, proszę przysłać Administr. „Rozwoju“ pod „Kartofle“. 2880

**Adwokat 2799****PIOTR LASOCKI**

mieszka obecnie Mikołajewska 27  
Sprawy karne i cywilne.

**Dr. Feliks Skusiewicz**

Andrzeja 13  
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.  
Przyjmuje: od 9/2 do 11-ej i od 5—8. W niedziele i święta od 9/2 do 12-ej. Telef. 26—28. 507